

**III nagroda w Ogólnopolskim Konkursie Literackim „Płynąć pod prąd” dla Oliwera Kubusa z Liceum Ogólnokształcącego nr II z Oddziałami Dwujęzycznymi im. M. Konopnickiej w Opolu, kl. I liceum, kategoria proza**

Kim jesteś, człowieku?

Kim jesteś, człowieku? Pozbawionym skrupułów tyranem czy bezbronną i niewinną jak baranek ofiarą? Osobą gardzącą czy gardzoną? Kim jesteś, człowieku? Apollonem czy Marsjaszem<sup>1</sup>? A może jesteś jednym z „despotów, atletów władzy”<sup>2</sup>, którzy drwią z cnoty? Czy jesteś wierny swoim ideom? Czy w centrum twojego istnienia znajduje się drugi człowiek? Dlaczego nie odpowiadasz? Ogarnia cię lęk? Twoje sumienie pokazuje ci brzydotę twoich czynów, twój egoizm? Zastanawiaj się, myśl. Masz jeszcze czas.

Był ciepły czerwcowy dzień. Słoneczne promienie rozbłyskiwały nad szarą i trochę już zniszczoną szkołą. Uczniowie niechętnie przychodzili na lekcje- oceny były już wystawione, a nauczyciele nie wpajali w głowy licealnej młodzieży trudnych fizycznych regulek ani nie podejmowali się interpretowania nudnych jak flaki z olejem wierszy. Niektórzy z belfrów potrafili jednak zachęcać uczniów do aktywności, poruszając na lekcjach tematy dotyczące głównie spraw ludzkiego istnienia, mówiąc ogólnie- zagadnienia metafizyczne. Nastolatki lubili dyskusje z tego zakresu. Klasa I „b” miała akurat język polski. Uczniowie nużyli się. Ich myśli odlatywały gdzieś w przyszłość- rozważali o swoich planach na zbliżające się wakacje, o formach wypoczynku, o kąpielu na pobliskim jeziorze. Polonistka dostrzegła, że młodzież nie potrafi się skupić na lekcji. Zmieniła zatem sposób prowadzenia zajęć. „Co jest dla was najważniejsze w życiu?”- spytała nauczycielka, zwracając wreszcie na siebie uwagę znudzonych uczniów. W zamian usłyszała szereg sztampowych, patetycznych wypowiedzi dziewczyn, które podkreślały, jak ważna jest miłość dla drugiego człowieka, że nie można być egoistą, że trzeba być czułym na zło, i tak dalej. Michał nie wytrzymał: „W życiu liczy się przetrwanie. Po co masz kochać innych, skoro oni ciebie nie kochają? Po co umierać za innych, skoro oni nie umrą za ciebie? Po co oddawać życie za honor, odwagę, skoro masz przed sobą jeszcze tyle pięknych chwil na tym świecie?”. Ta wypowiedź zmieniła obraz dyskusji. Stała się ona bardziej żwawa, a swoje zdanie chciał wyrazić każdy z uczniów. Niektórzy popierali Michała, inni stanowili dla niego opozycję. Jedynie Magda siedziała cicho, głęboko rozmyślając nad, wydawało jej się brutalnymi, słowami kolegi. Dla Magdy do tej pory najważniejszy był honor, ludzka godność, a także jej

ojczyzna. Zaczęła jednak podważać swoje idee, uznając je powoli za bezsensowne. Podobnie jak Michał, zadawała sobie pytanie „po co”. I, co najgorsze, nie potrafiła znaleźć racjonalnej odpowiedzi. Stopniowo stawała się materialistką. Czyniła dobrze tylko wtedy, gdy jej się to opłacało. Emanował z niej egoizm; drugi człowiek przestał być dla niej ważny. „Przecież żyję po to, by przetrwać. Cóż będzie nagrodą za poświęcenie? Byłam kiedyś altruistką- w zamian otrzymywałam pogardę ze strony innych osób. Nikt mi nawet nie podziękował”- tłumaczyła swoje postępowanie Magda. Miała serce z kamienia, nieczułe na ludzkie cierpienia. Ale ciągle dręczyło ją pytanie: „czy jestem szczęśliwa? Czy czerpię radość z życia?” Nachodziły ją również myśli o świecie pozaziemskim. „Czy istnieje raj, czy istnieje piekło? Co się stanie po mojej śmierci?” Miała przed sobą wiele dylematów. I nie potrafiła ich rozstrzygnąć nawet w dorosłym życiu, które spędzała oczywiście samotnie. Z daleka od rodziny, z daleka od przyjaciół z podwórka. Jednak nie była szczęśliwa, ale nie chciała się do tego przyznać. Udawała zadowoloną. Z przymusu.

Nie wszyscy ludzie obrali drogę postępowania Magdy. Są również takie osoby, które już we wczesnych latach życia posiadały zdolność rozpoznania tego, co naprawdę dobre i ważne. Kimś takim był niewątpliwie Piotr Gołąb. Z pewnością niewielu czytelników kojarzy tego zakonnika, pochodzącego z małej podopolskiej wioski- Schodni. A niewątpliwie warto ojca Piotra poznać bliżej. Urodził się on 18 stycznia 1888 roku. Jako dziecko wyróżniał się spośród swoich rówieśników pobożnością. Boga stawiał w centralnym miejscu swojego życia i poświęcał Mu bardzo dużo czasu. Nikogo zatem nie



zdziwiło, gdy Piotr w 1911 roku wstąpił do nowicjatu, do zakonu werbistów. Pierwsza wojna światowa paradoksalnie przyspieszała proces święceń kapłańskich Piotra. Przyjmuje je on 1 października 1915 roku w Niemczech, gdzie wyjechał ze swoimi współbraćmi na początku trwania działań wojennych. Później zostaje zaciągnięty do wojska i dostaje się do Torunia, gdzie jest sekretarzem lekarza szpitalnego i gdzie pełni funkcje duchowne. W 1919 roku wznawia przerwane studia w Domu St. Gabriel, w Wiedniu. We wrześniu przyjeżdża do Poznania i tu kontynuuje swoją edukację. Później ojciec Piotr zostaje nauczycielem w werbistowskiej szkole w Rybniku i prowadzi tam również nowicjat braci. Następnie przypada mu funkcja redaktora naczelnego wydawanego przez werbistów czasopisma. Potem jednak oddaje się całkowicie szkole, a w 1936 roku przeprowadza jej reorganizację, według której

młodzież uczęszczała wpierw cztery lata do gimnazjum, a następne dwa do liceum. Jak czytamy w jego życiorysie, był on „człowiekiem porządku”<sup>3</sup>, dlatego dbał, by jego podopieczni nie opuszczali zajęć lekcyjnych nawet ze względów duszpasterskich. Rok 1939 to wybuch kolejnej, drugiej wojny światowej. Szkoła siłą rzeczy zostaje zlikwidowana, a ojciec Gołąb wraz z innymi zakonnikami trafia w końcu do obozu koncentracyjnego. Wpierw Sztutowo, następnie Sachsenhausen- Oranienburg. Tam też pewnego dnia musi wygłosić pożegnalną mowę nad zwłokami księdza Dębskiego- katechety z Inowrocławia. Unika słów pochwały dla zmarłego, w przeciwnym razie zostałby skazany na śmierć. Stara się jedynie



niedosłownie wyrazić obraz żalu więźniów i rodziny po stracie księdza. Robi to na tyle sprytnie, że w końcu szef oddziału każe mu powrócić do szeregu. Dalsze losy o. Piotra są jeszcze brutalniejsze. Zostaje on przewieziony do obozu Dachau, gdzie „Blockfuehrerzy” torturują go i biją.

Pewnego razu tak go mocno skatowano, że w jego głowie doszło do zaburzeń psychicznych. O. Gołąb nie ustaje jednak w wierze i ciągle pamięta o Bogu. W miarę możliwości pociesza swoich współwięźniów, mówiąc o dobrotliwości i miłosierdziu Boskim. Lecz przede wszystkim swoim zachowaniem wyraża sprzeciw dla postępowania żołnierzy SS. Broni swojej godności, swojego honoru, nawet gdy jest zanurzany w lodowatej wodzie, gdy wykonuje mordercze ćwiczenia, po których niejednen z nas utraciłby życie. Nie poddaje się. Nie daje bezdusznym nazistom odczuć smaku zwycięstwa. Walczy przeciwko nim. Walczy także ze swoim organizmem, który przestaje przyjmować posiłki. Ojciec Piotr waży zaledwie 37 kilogramów. Praktycznie nie przypomina człowieka- jest wrakiem człowieka. Kolejna choroba- zapalenie płuc- jest przyczyną jego śmierci. Sługa Boży Piotr Gołąb umiera w swojej celi 26 maja 1943 roku. Jego ciało spalono w krematorium.

Magda i o. Piotr to dwie całkiem inne osoby. Nie tylko z racji tego, że dziewczyna jest postacią fikcyjną, a werbista- rzeczywistą. Ale zarówno Magda, jak i o. Gołąb mieli ten sam cel- przetrwać. Przetrwać można jednak na skrajnie różne sposoby. Można być, tak jak Magda, egoistą, nie zauważać potrzeb drugich osób, mieć honor za nic; można również być, tak jak Piotr Gołąb, altruistą, pracować na rzecz innych ludzi, wreszcie- mieć honor i godność jako najwyższe życiowe wartości. „Niech nie opuszcza ciebie twoja siostra Pogarda dla szpiclów katów tchórz”<sup>4</sup>- czyż o. Gołąb się do tego nie stosował? Rzeczywiście, dyktatorzy, nazywani czasem „atletami władzy”, wygrali. Przynajmniej teoretycznie.

Katowany kapłan musiał umrzeć, nikt nie jest w stanie wytrzymać takich katuszy. Ale praktycznie przyczynił się do ostatecznej klęski faszyzmu, ponieważ tak długo stanowił dla niego opozycję, walczył z nim. Gdy upadał, wstawał i szedł dalej. Gdy rozum go zawiódł, ciągle był odważny. Na przekór brutalnym zabójcom, on nieustannie wstawał i szedł dalej. Strzegł się oschłości serca, kochał źródło zaranne. A to despotów bolało. I bolało do ich śmierci. W końcu ponieśli ogromną klęskę. A zwyciężył prawdziwy człowiek. Zwyciężyli w szczególności ci, którzy wzorem „Gilgamesza, Hektora, Rolanda- obrońców królestwa bez kresu i miasta popiołów”, opierali się brutalnym władcom. Piotr Gołąb jest zatem zwycięzcą. A Magda? Czy ktoś by o niej pamiętał? Czy ktoś by wznosił za nią modły?

A kim ty jesteś, człowieku? Jesteś jak o. Gołąb czy nastoletnia Magda? Odpowiadaj. Przyszedł na to czas.

#### **Bibliografia:**

1. <http://www.meczennicy.peplin.pl>
2. <http://www.seminarium.org.pl>

#### **Przypisy:**

1. Zbigniew Herbert, „Apollon i Marsjasz”
2. Zbigniew Herbert, „Pan Cogito o cnocie”
3. [meczennicy.peplin.pl](http://meczennicy.peplin.pl), życiorys Piotra Gołąba
4. Zbigniew Herbert, „Przesłanie Pana Cogito”